

Wiersz o klasie II TMR na konkurs

W Polsce wiosna, każdy powie,
Dziś już nawet jest w Niećkowie.
Szkota w słonecznym blasku się mieni,
Trawa dookoła się zieleni.
Lecz cóż to! Jeszcze przed dzwonkiem,
A w szkole cicho,
Gdzie ich poniosło jakieś лихо!?
Nauczycieli aż krew zalewa,
Jasne, w szkole się tylko ziewa i ziewa.
Jednak Wiśtawa swej klasie ufa,
Ona na zimne nigdy nie dmucha.
Idzie do klasy, uśmiech do ucha,
Lecz kiedy klasy swej drzwi otwiera,
To nagle serce jej zamiera.
Nie ma nikogo, nawet jednego,
A ona lubi przecież każdego.
Siada przy biurku, librus rozkłada,
Nagle się robi zupełnie blada.
Spogląda w okno w zadumę wpada.
Gdzie jest Jaczyński, gdzie się podziewa?
Nieobecność jego - mnie bardzo zdumiewa.
Chucherko takie, lecz w piłkę grywa,
W cieniu kolegów się ciągle skrywa.
Chalomoński - jemu obcy język polski,
W jego ustach wciąż łacina, w niej się nigdy nie zacina,
On pociągnie całą klasę, jak zawoła swoim basem.

Godlewskiemu piłka w głowie,
Nikt się o nim nic nie dowie.
Trochę teraz przygaszony,
Może szuka przyszłej żony.
Czarneckiego na kilometr słysząc,
Zawsze chce na przerwę czmychać.

Danowski w klasie rzadko bywa,
Ja widzę, godzin nie usprawiedliwia.
Łynko nos w komórce trzyma,
I wszystko - to nie jego wina.
Borawski Robert w domu książki pakuje,
Kiedy Laszczkowski już w szkole urzęduje.
Nagle coś stuka, może wrócili,
Może się tylko trochę spóźnili.
Nie ma nikogo, jak kamień w wodę,
Znowu opiera na dłoni brodę.
Nawet Świdorski, w nim była nadzieja,
Gdy robił jabłka na Dzień Nauczyciela.
Wysocki poszedł i nie zapytał:
Puści nas Pani?, a zawsze pytał.
Wierzbicki do szkoły pewnie dziś przyszedł,
Poobserwował i szybciej wyszedł.
Borawski Paweł, jak widać okiem,
Wyszedł ze szkoły tanecznym krokiem.
I Ostaszewski mądry chłopczyna,
Poszedł z innymi, taka przyczyna.
Jarząbek wiosnę czuje i w to mu graj,
Więc czemu nie chce wiedzieć, co to spring time (springtajm).
Pan Twarowski chłopak miły,
Uczył się, uczył, lecz opadł z siły.
Panowie Rogalscy, jeden cichutko z boku stoi,
Drugi nie przyzna się, ale zawsze nabroi.
Łempicki do nauki niby się rwie,
Choć nie zawsze mu się chce.
Chmielewski - rewolucjonista, płynie w nim krew ognista,
Władzę w klasie utrzymuje, każdą uroczystość zorganizuje.
Kto jeszcze został? Piotrek Orłowski,
On zawsze pierwszy wyciąga wnioski.
A potem cichy Maciej Karwowski.
Bartek Bagiński pierwszy kierowca,
W przyszłości może nawet rajdowca.

O! Mioduszewski dziedzic murowany,
Z głową w chmurach ,może zakochany?.
Zaś Sienicki chłopak bystry,
Występuje w roli kabarecisty.
Wreszcie blondynek Mateusz Wileński,
Zawsze przy boku jego Godlewski.
O swoje ławki wciąż toczą boje,
A inne puste przecież stoją.
I to już koniec, dziennik zamyka,
Jeszcze smutek ją dotyka,
Więc rozgląda się wokoło,
Zawsze było tu wesoło.

Jutro to im sprawdzian zrobię,
I kartkówkę też wyskrobię.
To dopiero zobaczycie,
Jak wygląda szkolne życie!
Nagle ktoś do klasy puka,
Ktoś na dole Pani szuka.
Schodzi na dół, drzwi otwiera,
Wiosna w piersiach dech zapiera.
Patrzy, a za rogiem, z zimna tupie,
Cała klasa w jednej grupie!